Nr. 55. Kraków, Piątek 5 Marca 1909. Rok II.

# GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.
W sobotę „Dodatek niedzielny"

**PRENUMERATA, w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.**

**Ogłoszenia:** od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji.
Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. **Telefon: Nr 565.**

## Ostrzeżenie.

Pod wpływem świeżych alarmów wojennych wiele osób podnosi wkładki z kas oszczędności i to ludzie najubożsi. Dla Kas oszczędności jest to sprawą prawie obojętną, bo są to przeważnie wkładki drobne. Serce jednak boli, gdy się widzi, że tę najciężej zapracowane oszczędności pobrane z kas idą na prywatne, wątpliwe pożyczki, wpływają do kieszeni spekulantów, a nierzadko idą zupełnie na marne. To też wydział powiatowy krakowski rozesłał do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie krakowskim następujące ostrzeżenie:

„Z wielu stron nadchodzą wiadomości, że między ludnością wiejską i podmiejską rozchodzą się różne niepokojące wieści o blizkiej wojnie i o jej skutkach.

Ludzie przeważnie nieznani namawiają między innemi ludność, aby pieniądze swe umieszczone w kasach oszczędności odbierała z tychże kas i straszą ją, że w razie wojny kasy oszczędności nie będą wypłacać umieszczonych w nich pieniędzy, bo je zabierze rząd na koszta wojny.

Gadania takie albo pochodzą od ludzi nierozumnych, zupełnie nie znających rzeczy, albo od ludzi przewrotnych, polujących na nieświadomość włościan w nadziei, że będą mogli później łatwo różnemi drogami przyjść w posiadanie pieniędzy, które obałamucona ludność podniesie z kasy oszczędności i będzie bezużytecznie przechowywać u siebie.

Każdy, choć troszkę oświecony, wie, że rząd potrzebne mu na wojnę lub na inny cel pieniądze dostanie drogą podatków, pożyczek itd. w kwotach miljonowych, nie potrzebowałby więc nawet odwoływać się po pieniądze do Kas Oszczędności.

Wiadomo dalej, że Kasy Oszczędności wszystkich pieniędzy w gotówce u siebie nie trzymają, lecz pożyczają je dalej na grunta, domy itd. — Gdyby więc nawet ktoś gwałtem obrabował Kasę Oszczędności, to zabrałby tylko tę drobną cząsteczkę pieniędzy, któraby w owej chwili znalazła się w kasie.

Kasy Oszczędności są zatem tak urządzone, że ci, którzy w nich pieniądze złożyli, mają zupełną pewność, iż otrzymają złożone pieniądze, jakoteż przypadające od nich procenta.

W szczególności powiatowa Kasa Oszczędności, przez Radę powiatową założona i kontrolowana, ma za sobą porękę całego powiatu krakowskiego i wszyscy opodatkowani w powiecie krakowskim ręczą wszystkim tym, którzy pieniądze Powiatowej Kasie Oszczędności powierzyli. — że im w sposób statutem przepisany będą zwrócone, nie tylko same pieniądze, ale także wszystkie należne procenta.

Gdyby więc zaszedł ten nieprawdopodobny przypadek, żeby Kasie nie wystarczyło jej własnych pieniędzy, to powiat cały musiałby przez dodatki do podatków postarać się o pieniądze potrzebne i co do centa każdemu wkładającemu wypłacić.

Mniej wprawdzie szkodliwe, ale równie niedorzeczne są namowy, aby ludność nie przyjmowała pieniędzy papierowych, lecz tylko monety złote i srebrne. Pieniądze papierowe mają i będą miały tę samą wartość, co pieniądze złote i srebrne, bo na każdy wydany pieniądz papierowy (banknot) znajduje się w Banku austro-węgierskim złożona równa wartość złota i gdyby inne banki odmówiły, to Bank austro-węgierski każdego czasu każdemu wypłaci taką ilość pieniędzy w złocie i srebrze, jaką mu przedłoży w papierach.

Zawiadamiając Zwierzchność gminną o tych krążących wśród ludności baśniach, Wydział powiatowy wzywa, ażeby członkowie Zwierzchności i rady gminnej na te pogłoski zwracali uwagę, aby bałamuconą ludność uspokajali i pouczali, a o tych, którzy takie wieści rozpuszczają, aby dawali znać żandarmerji".

Ponadto rozesłał Wydział powiatowy do urzędów parafialnych wezwanie, o zwracanie bacznej uwagi na pogłoski, o których w powyższem ostrzeżeniu mowa, i o wpływanie zawczasu na ludność uspokajająco.

Raz bowiem wzniecony wielki popłoch trudno jest uspokoić, a run na Kasy oszczędności, czy to w mieście, czy na spółkowe Kasy oszczędności po wsiach przyniósłby ludności ogromne szkody, jak to wskazuje run z przed lat kilku na gal. Kasę oszczędności we Lwowie, a zeszłoroczny na Kasę oszczędności w Lublanie.

---

## W sprawie „Eleuterji"

(Odpowiedź „Głosowi Narodu").

**Przed lutowym Zjazdem „Eleuterji" i po Zjeździe pojawiły się na łamach „Głosu Narodu" artykuły p. Jana Szymańskiego przynoszące krytykę taktyki w działalności tego towarzystwa. Artykuły te pojawiły się następnie w formie broszurki. Znalazły one odpowiedź na samym Zjeździe — teraz zaś zabiera głos w tej sprawie zasłużony na polu ruchu abstynenckiego działacz dr Benedykt Dybowski, były profesor uniwersytetu we Lwowie.**

Łatwo jest krytykować czynności danego Towarzystwa, gdy się stoi po za niem, chcąc atoli krytykować słusznie, trzeba być w niem samem, a wtedy tylko można byłoby się przekonać, z jakiemi trudnościami walczyć musi Towarzystwo, którego celem szerzyć i wpajać idee i zwyczaje nowe, rozumne, altruistyczne, lecz niestety sprzeczne z brzydkimi zwyczajami, nałogowo ustalonymi w społeczeństwie.

P. Jan Szymański, czyni zarzut „Eleuterji", że prowadzi akcję wytrzeźwienia nie stopniowo, ale radykalnie i że nie toleruje umiarkowania, a wymaga abstynencji, przytem oświadcza, że niesłychane trudności raptownej przemiany, której muszą się zjawiać, gdy kto chce g w a ł t e m (??!) wprowadzić radykalny przewrót w utartych, odwiecznych zwyczajach społeczeństwa — są niemożebne do pokonania, więc radzi czynić to stopniowo. Prawda, że trudności są wielkie, ale to nie jest racja, ażeby używać metody, zalecone przez autora, bo usunięcie hardego zła ze zwyczajów nagannych, szkodliwych, obmierzłych, musi być radykalne. Tracić siebie i innych, czy to w formie umiarkowanej, czy nie umiarkowanej tolerowanem być n e może. Że słuszność w tym wypadku jest po stronie Eleuterji, o tem przekonać się można z literatury olbrzymiej, jaka istnieje, a która wywołana została właśnie sporem o przyjęcie zasady idei abstynencji. Gdyby p. J. Sz. był się z nią obznajomił, chociażby tylko częściowo, to nie byłby czynił zarzutu, o którym mowa.

Następnie co do postulatów, zalecanych przez p. J. Sz., a mających w jego oczach większą wartość, niż propagowanie abstynencji — to tymi postulatami zajmowało się Towarzystwo, lecz one są w warunkach to naszych, tak mało pożyteczne dla sprawy trzeźwości, że zajmować się nimi jest tylko stratą czasu. I tak:

1) O b o w i ą z k o w e n a u c z a n i e w szkołach o s z k o d l i w o ś c i t r u n k ó w a l k o h o l o w y c h.

(Nauczanie takie jest tylko wtedy skuteczne, jeżeli cały personal szkolny jest trzeźwy i abstynencki, w razie zaś przeciwnym jest tylko komedją, bez żadnego znaczenia; a właśnie ono jest tylko taką i taką być może w naszych warunkach obecnych:

a) Towarzystwo Eleuterji we Lwowie podejmowało się dostarczać prelegentów abstynentów do szkół, w celu, ażeby nauczanie nie było komedją, lecz na to nie zgodzono się wcale.

b) W czasie Zjazdu nauczycieli szkół ludowych, rozdawaliśmy książeczki pouczające, namawialiśmy ażeby utworzono Tow. nauczycieli abstynentów. Niestety ani książeczki ani namowy nie się wskórały. Nauczycielki wypróżniały kufle, nauczyciele kieliszki, z ust każdego uczestnika Zjazdu buchał smród alkoholu. Więc jaki może być skutek nauczania o szkodliwości trunków alkoholowych przez osoby, hołdujące zasadzie używania alkoholu.

c) W czasie Zjazdu nauczycieli szkół średnich we Lwowie, doręczyłem sam osobiście przewodniczącemu prof. Kalinie memorjał i odezwę do nauczycieli, błagając ich w imię miłości kraju, ażeby zajęli się szczerze wytrzeźwieniem tak samych nauczycieli, jak też i młodzieży szkolnej. Ani memorjału ani odezwy nie odczytano, bo pp. nauczyciele nie zgodzili się na to, a tymczasem pijaństwo i rozpusta szerzą się „w sposób zastraszający" wśród młodzieży szkolnej.

d) Prosiliśmy najgoręcej, ażeby po bufetach sportowych nie pozwalano sprzedawać trunków alkoholowych, prośba nasza na jednem z posiedzeń Tow. zabaw ruchowych była wysłuchaną i zapadło postanowienie w myśl naszej prośby, lecz w ślad zatem zwołano wiec, na którym pp. doktorowie i panie z tak zwanej inteligencji przeforsowali uchwałę, ażeby w bufetach sprzedawano trunki wyskokowe. Jeżeli się dzisiaj wszyscy uskarżają na to, że uczniowie piją, palą publicznie i otwarcie papierosy i praktykują rozpustę na wielką skalę, to właśnie dlatego, że ich całe otoczenie daje z siebie jak najgorszy przykład:

e) Błagaliśmy „Sokołów", ażeby ich uczty uroczyste odbywały się bez pijatyk, jeden tylko p. Czarnik usłuchał naszego wołania, inni i dotąd są hołdownikami alkoholu.

f) Odwoływaliśmy się do posłów naszych w Dumie rosyjskiej, ażeby podjęli akcję umoralniania społeczeństwa, bo tylko trzeźwe i moralne ludy mogą dać rękojmię rządów altruistycznych.

Że przy tych wszystkich akcjach naszych nie mogło, bo i nie powinno było być mowy o tolerowaniu trucia się umiarkowanego — to jest rzeczą jasną.

2. Z m u s z a n i e s p o ł e c z e ń s t w a i j e g o w ł a d z d o ś c i s ł e g o p r z e s t r z e g a-

nia ustawy o opilstwie z roku 1877. Ten postulat dla nas jest nie wykonalny, albowiem Tow. Eleuterji nie posiada żadnych środków do zmuszania kogokolwiek bądź, a tem bardziej do zmuszania całego społeczeństwa lub władzy rządowej. Zresztą p. J. Sz. sam najwyraźniej goni pozory gwałtu z naszej strony, upatrując akcję gwałtu nawet w tem, że propagujemy abstynencję. Otóż jeżeli społeczeństwo „nie pragnie przewrotu radykalnego w zwyczajach opilstwa“, a władze najwyraźniej tolerują pijaństwo to według metody działania nam zalecanej, niema racji je zmuszać do tego. Pomimo to jednak podania były wnoszone z naszej strony do władz, ale, jak było do przewidzenia, nie odniosły żadnego skutku.

3. Sprawa zamykania szynków w niedzielę i święta. Tę sprawę wysunięto na czoło. „Eleuterja“ brała w akcji rzeczonej udział, jakkolwiek najzupełniej słusznie nie przyznawała jej żadnego poważniejszego znaczenia*). Mogą wprawdzie agitatorowie pozyskać przy tej sposobności mniejszą lub większą popularność w tłumie, lecz sprawa cała dla abstynencji ma bardzo podrzędną wartość. Że tak jest, postaram się wykazać na mocy przykładów następujących.

a) W Rosji nie wolno sprzedawać napojów alkoholowych w święta i niedziele, a wszakże właśnie w te dnie, włościaństwo jest co do nogi pijane. Wieczorem, gdy pijani wracają do domu, na gościńcach niema bezpieczeństwa wcale.

b) W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych i w Anglji sprzedaż trunków wyskokowych w święta i w niedziele jest również zabronioną po szynkach, lecz pijacy i szynkarze umieją sobie radzić, tłum dostaje się do szynków i do karczem z dziedzińca. Zakaz stał się więc literą martwą, to samo byłoby i u nas; pijący, byleby mieli pieniądze, trafią zawsze do źródła. Lecz niechaj tylko idea abstynencji znajdzie grunt wśród klasy robotniczej i wśród włościaństwa, szynki i karczmy znikną z horyzontu same przez się bez nakazów i wieców.

Pan J. Sz., który pomawia „Eleuterję“ o gwałt, a jednak sam chce gwałcić, wprowadzając „radykalne zmiany w utartych, odwiecznych zwyczajach społeczeństwa“, bo chce, ażeby społeczeństwo „stale używające napojów alkoholowych w święta i niedziele, odrazu nawróciło się na wiarę jego“ i tylko w dnie powszednie raczyło się specjałami alkoholowymi. Tu w tym wypadku p. J. Sz. sprzeniewierza się swej własnej zasadzie, stosowanej do czynności „Eleuterji“.

4) Gospdy bezalkoholowe. O tych gospodach „Eleuterja“ myślała i myśli, ale jak sam autor przyzna, na to potrzeba znacznych kapitałów. Dwa razy zakładano we Lwowie takie gospody na małą skalę, lecz one utrzymać się nie mogły. Obok tych gospód zakładano herbaciarnie i mleczarnie, które istnieć tylko zdołały dzięki ofiarności kilku pań. Dochody Towarzystwa, a zarazem i ofiarność nie wielu osób, są tak małe, że o gospodach bezalkoholowych dzisiaj u nas jeszcze mowy być nie może. Do tego przyczynia się i wrogość alkoholików do idei abstynencji; ręczę, że gdyby p. Turliński w ogłoszeniu o swej nowo założonej kawiarni we Lwowie chciał zaznaczyć, że będzie bezalkoholową, to żaden z szanujących siebie mieszkańców grodu lwiego nogi w niej nie byłby postawił.

Zdaje mi się, że temi uwagami odpowiedziałem na wszystkie zarzuty p. J. Sz. Jeżeli się zastanowimy uważnie nad aktem oskarżenia, sformułowanym w broszurce „Reforma Eleuterji“, to przyjdziemy do przekonania, że zarzuty były niesłuszne. Sądzę, że autor byłby, lepiej zrobił, gdyby w miejsce krytyki stanął z nami razem i dopomagał w trudnej pracy, nie obiecującej ani rozgłosu, ani popularności, ciernistej do tego, lecz jedynej, której się poświęcać warto, bo ona tylko jest w stanie zgotować lepszą przyszłość dla naszego kraju.

Za granicą liczą już abstynentów na miljony, a przecie i tam pijatyka umiarkowana i nie umiarkowana były czczone jako święte zwyczaje, przekazywane w spuściźnie potomności, których tknąć ręką profanów abstynentów nie było wolno. I tam także długo abstynencja pozostawała „niejako poza życiem całego społeczeństwa“. Dzisiaj jednak tam rozum i miłość kraju wzięły przewagę nad głupotą, zaś abstynencja święci tryumfy. Czyżby Polacy w zakresie rozumu i patrjotyzmu tak dalece w tyle, że nie byliby już zdolni usłuchać i zrozumieć nawoływać naszych, do ich rozsądku, do prawdy, do miłości kraju?! Tak źle chyba nie jest, przynajmniej odnośnie do młodzieży i do niewiast naszych.

Rzućmy waśnie partyjne, zaniechajmy planów bezmyślnych i strojów balowych, zabierzmy się do pracy nad ludem i sobą, a dogonimy narody szczęśliwsze od nas w ich pochodzie ku światłu, prawdzie i abstynencji.

*Dr. B. Dybowski.*

*) Pozwoli Szanowny autor, że co do tego mamy inne zdanie. — *Red.*

## „Macierz małorolnych“.

W Królestwie Polskiem zawiązano nową instytucję: „Polską Macierz małorolnych“, która ma na celu z jednej strony ułatwianie większym właścicielom ziemskim sprzedaży lub rozparcelowania większych majątków i folwarków, a z drugiej uprzystępnianie małorolnym lub bezrolnym kupna gospodarstw kilkumorgowych.

Zasady istnienia tego Towarzystwa są podwójne:

1) Finansowa samopomoc rolników przez zebranie gwarancyjnego kapitału drogą dobrowolnych ofiar jednorazowych i corocznie wypłacanych przez członków Tow. w wysokości zależnej od zamożności.

2) Towarzystwo ma prawo według ustawy korzystać przy kupnie ziemi z kredytów hipotecznych 5%, zyskiwanych przez wypuszczenie 50-rublowych udziałów lub certyfikatów, amortyzowanych przez 10 do 25 lat, a zabezpieczanych na hipotekach parceli pod jednym numerem na każdej jednostce gospodarczej (parceli).

Organizacja na razie nie da żadnych zysków członkom, pośredniczy tylko w kupnie, sprzedaży i parcelacji. Z chwilą jednak, gdy fundusze Tow. wzrosną, pozwala na zakładanie wspólnych fabryk, spichrzów, lasów gromadzkich, budowy dróg i robienia meljoracji na gruntach należących do Macierzy. Każdy członek odpowiada kwotą, do jakiej sam się zobowiązał albo do wysokości zgłoszonych składek; poza tem nie odpowiada za dalsze dla Macierzy zapotrzebowanie funduszów.

Organizacja cała podobną jest do naszych kas Reiffeisena; mogą do niej należeć ludzie mający nie mniej jak 10 morgów, a najwięcej 30. Zabezpieczenie wkładek jest pewne, gdyż każdego czasu może członek komisji rewizyjnej skontrolować czynności Zarządu i stan Kasy.

Członkami Tow. mogą być Polacy, nietylko z Królestwa Polskiego, ale i z innych gubernji, aczkolwiek Tow. może parcelować i kupować ziemię tylko w gubernjach dziesięciu.

Jest to instytucja samopomocy rolników drobnych, wraz z większymi właścicielami, instytucja, mająca na celu obronę ziemi polskiej od najazdu niemieckiego, a w części w sposób powolny, dobrowolny rozwiązująca sprawę rolną w kraju, a nawet ułatwiająca usuwanie szachownic i udzielanie pomocy proletarjatowi wiejskiemu w nabywaniu gruntów“.

Instytucją podobną ze względu na pośrednictwo przy parcelacji wielkich majątków pomiędzy rolników średnich, jest „Bank parcelacyjny“ we Lwowie, założony przez P. S. L. i zostający pod jego opieką.

Dodatnich stron jego działalności niema potrzeby wyliczać, zna je każdy włościanin, który zbliska oczyma własnemi patrzył na jego pracę, bądź słyszał od swoich sąsiadów. I jeżeli rozglądniemy się po Galicji, to zobaczymy, iż na jej terenie poczyna znikać większa własność rolna, a na jej miejsce powstają średnie gospodarstwa wiejskie.

To też jeżeli oceniano nową instytucję w Królestwie Polskiem, jako „rozwiązującą kwestję rolną w kraju“, to możemy tosamo powiedzieć i o „Banku parcelacyjnym“, który stwarzając silną, podstawę dla wieśniaka przez ufundowanie średniej, niezadłużowej własności rolnej daje zarazem temu wieśniakowi niezależność materjalną, a przez to umożliwia mu walkę o prawa polityczne.

## Groźne znaki na Węgrzech.

**Wiedeń, 4 marca.**

*(B.)* W gmachu ministerstwa skarbu toczą się od dni kilku codzienne narady w przedmiocie wspólnego Banku austro-węgierskiego, ale niezawiśle od wyniku rokowań obopólnych rządów, wrzenie na Węgrzech przeciw dotychczasowej wspólności bankowej dosięga zenitu i grozi nader poważnemi zawikłaniami.

Przedwczorajsze zebranie bankowej komisji Sejmu węgierskiego w Budapeszcie, znagła oświetliło istotny nastrój, jaki panuje wśród stronnictw madjarskich. Pokazało się, że projekt kartelu bankowego, który jest niejako oficjalną propozycją gabinetu węgierskiego, wcale się nie cieszy jakąkolwiek przychylnością stronnictwa niezawisłości. Przeciwnie; projekt ten, który tyle krwi psuje sferom wiedeńskim, jest raczej pewnego rodzaju kompromisem między węgierskiemi stronnictwami, stanowiącemi większość koalicyjną. Frakcja liberalna roku 1867 i stronnictwo roku 1848, stworzyły przed trzema laty rząd koalicyjny, „prowizoryczny“, celem przeprowadzenia reformy wyborczej. Przewódcy stronnictw tych zasiadłszy we wspólnym gabinecie, zżyli się ze sobą o tyle, że radziby prowizorjum jak najdalej przedłużyć, byle tylko nie trzeba było realizować obietnic reformy wyborczej.

Z takich podniet wyrósł drogą porozumienia między Weckerlem a Kossuthem projekt zastąpienia dzisiejszego wspólnego Banku austro-węgierskiego, dwoma samoistnymi bankami, austrjackim i węgierskim, spojonymi ze sobą kontraktem kartelowym.

Wynaleziona przez obu węgierskich mężów stanu formuła na rozwiązanie kwestji bankowej nie zadowoliła — jak się pokazało stronnictwa niezawisłości z r. 1848. Hasła, jakiemi stronnictwo to za swej ery opozycyjnej wojowało, zbyt głęboko wrosły w przekonania ogółu, aby je można teraz usunąć z racji względów oportunistycznych. Stronnictwo niezawisłości, ktore samo jedno stanowi większość w Sejmie węgierskim, podniecane patosem prezydenta Izby, Justha, woła o dochowanie wierności dawnemu sztandarowi, a cały wpływ Kossuta nie umie poskromić tych żądań.

Zabawne stanowisko wobec tych przejawów zajmują oficjalne sfery wiedeńskie. Odrzucają hałaśliwie projekt Banku kartelowego. Z wielką godnością obstają przy stanie rzeczy dotychczasowym i wołają, że albo Bank będzie wspólny — albo nastąpi separacja. Niech sobie Węgrzy robią co chcą i zobaczymy, czy bez pieniędzy naszych, czy bez nas dadzą sobie radę.

Ale wygłosiwszy taką groźbę zawiesistą, dorzucają z cicha, wedle dawnych wzorów teatralnych — do siebie —: Cesarz nigdy się nie zgodzi na rozdział Banku, to obalenie jego wspólności. My — i owszem, ale cesarz, nie!

Jest w tym sposobie stawiania kwestji znaczna dawka obłudy właściwej centralizmowi wiedeńskiemu. Gdy już niema drogi wyjścia, natenczas zapada oświadczenie dyktowane fanfaronadą, a równocześnie poczyna się zezowanie w stronę korony, aby ona ratowała sytuację, aby ona podparła walące się ściany turnu centralistycznego.

Cesarz nie pozwoli! Cesarz się nie zgodzi!!

Kiedy indziej, te same sfery, kiedy im jest to na rękę, wykrzykną o potędze konstytucyjności i władczych prawach ludowych.

## Pokojowe stanowisko Serbji.

Interwencja rosyjskiego posła w Belgradzie Sergiejewa u rządu serbskiego odniosła pożądany skutek. Serbski prezydent ministrów Nowakowicz udał się po przedwczorajszej radzie ministrów do Sergiejewa i dał mu odpowiedź na przedstawienia rządu rosyjskiego i reprezentantów innych mocarstw. Serbja poszła za radą Rosji i oświadczyła, że jej wojskowe zarządzenia mają charakter wyłącznie defenzywny i że życzy sobie tylko przywrócenia normalnego stanu na granicy. Serbja niczego nie żąda i zdecydowaną jest mocarstwom powierzyć swoje interesa, jeżeli Europa uzna aneksję Bośni i Hercegowiny. Nowakowicz oświadczył dalej Sergiejewowi, że Serbja gotową jest wyrzec się swych żądań terytorjalnych i autonomji

dla Bośni, a nadto armję rozbroić, jeźli Austro-Węgry wycofają swoje wojska z nad granicy serbskiej. Serbja wtrzymując się od wszelkiego mieszania się w sprawę bośniacką, zdaje się zupełnie na decyzję mocarstw sygnatarnych — i w tym celu wyśle do mocarstw notę okrężną w wyżej wspomnianym duchu.

To oświadczenie Serbji może być uważanem za doniosły krok w kierunku pokojowym.

Pozostaje jeszcze do uniknięcia jedna przeszkoda na drodze do porozumienia między Austrją a Serbją. Przeszkoda tu jest natury formalnej. Austro-Węgry stoją na tem stanowiska, że Serbja powinna swe oświadczenie pokojowe złożyć w Wiednia i rozpocząć bezpośrednio z rządem austro-węgierskim rokowania. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, Francja i Niemcy czynią nacisk na Austrję, by od tego formalnego oświadczenia odstąpiła.

Pewne zaniepokojenie budzi jeszcze w dzisiejszej sytuacji akcja band na granicy serbskiej, gdzie koło Srebrnia przychodzi prawie, że codziennie do strzałów.

Dzisiejsze dzienniki poranne w Wiedniu — jak donosi nam nasz korespondent — rozpisują się z entuzjazmem o ustąpieniu i rezygnacji Serbji i stwierdzają polepszenie się sytuacji.

Równocześnie rejestrują te dzienniki fakt, że prasa belgradzka nie ustaje nadal w napaściach na Austro-Węgry.

„Local-Anzeiger“ berliński oświadcza, że Serbja prowadzi jednak politykę dwulicową. W prasie niemieckiej — jak donoszą z Berlina — panuje przekonanie, że należy wszelkimi środkami udaremnić wojnę Austro-Węgier ze Serbją.

„Post“ berlińska pisze, że Serbja nie jest warta, by dla niej wybuchła wojna europejska. Serbja zmiarkowała, że może wywołać rozdwojenie mocarstw europejskich na sympatyzujące ze Serbją i jej wrogie. Dlatego wszystkie mocarstwa powinny solidarnością wobec Serbji zadokumentować, że przeciw wojowniczym zamiarom wystąpią jak najenergiczniej.

Z Konstantynopola donoszą, że z powodu kroków kilku mocarstw, dążących do utrzymania pokoju wielki wezyr przyrzekł zakazać przewozu materjału wojennego zarówno dla Czarnogóry, jak dla Serbji. Przeciwko temu zamierza Serbja zaprotestować i zażądać ewentualnie 20 miljonów franków odszkodowania za zakaz przewozu materjału wojennego, który to przewóz dawniej przyrzeczony był przez wielkiego wezyra.

## Sprawa Tow. Emigracyjnego

była wczoraj przedmiotem dyskusji na Radzie miasta Krakowa. Wprawdzie obracała się ona tylko w ramach formalnego jej traktowania, ale i przy tej sposobności padły znamienne dla rzeczy samej słowa, które pozwalają żywić nadzieję, że miasto nie odprawi z przed bram swoich tej humanitarnej instytucji, która tu chce mieć siedzibę.

We wczorajszym artykule omówiliśmy obszernie żądania i wysokie znaczenie społeczne Polskiego Towarzystwa emigracyjnego. Doszedł on rąk radnych i niezawodnie przekonał tych, którzy chcieli w Towarzystwie widzieć jakąś spekulację nieczystą — nie przekonał zaś również niezawodnie innych, którzy kierowali się względami partykularnymi, albo nawet osobisiymi. W kołach radzieckich mówiono o opozycji z powodów przez nas już podnoszonych: z obawy stworzenia konkurencji miejskiemu Biuru pośrednictwa pracy — a także z innej obawy, by mianowicie nie straciły na tem inne, już istniejące, agencje prywatne, ten wzgląd podobno miał tak wrogo dla tej sprawy usposobić radnych-żydów, występujących tu w obronie swoich współwyznawców, różnych Goldlustów itp.

Te zdania były tak stanowcze za jedną i drugą stroną w komisji dla przemysłów koncesjonowanych, że wobec wyraźnego podzielenia się głosów, komisja postanowiła zasięgnąć opinji pełnej Rady, jakkolwiek mogła była tę rzecz odrazu w swoim zakresie działania załatwić, wedle bowiem dawniejszych uchwał Rada miejska przelała odnośne swoje atrybucje na tę komisję.

I usłyszała komisja wczoraj opinję Rady. Bardzo poważni jej członkowie, jak pp. poseł Federowicz, prof. dr Wasung, mecenas dr Gertler i rejent Klemensiewicz, stwierdzili, że nie należy tej sprawy traktować szablonowo, na równi z agencjami, wyłącznie obliczonemi na zysk.

Polskie Towarzystwo emigracyjne powstałe za inicjatywą Stronnictwa Ludowego ma wysokie cele humanitarne i sprawa jego zasługuje na życzliwe traktowanie.

Radca dr Wasung postawił nawet wniosek, aby Rada z miejsca uchwaliła pomyślne załatwienie sprawy oświadczenia się za nadaniem koncesji Towarzystwu emigracyjnemu, ale przeważyło zdanie, że nie należy stwarzać precedensu i odbierać komisji prawa ostatecznej w takich wypadkach decyzji — dlatego też Rada ograniczyła się tylko na uchwale, zwracającej całą rzecz komisji dla przemysłów koncesjonowanych z tem, aby „**sprawę z uwzględnieniem przytoczonych okoliczności** w ciągu dni ośmiu od daty dzisiejszej merytorycznie załatwiła“.

Owo „uwzględnienie przytoczonych okoliczności“, zawarte w uchwale, jest dostateczną wskazówką, jak komisja ma sprawę załatwić tj. najzupełniej przychylnie, nie zaściankowo i nie stronniczo! Termin zaś ośmiodniowy, zakreślony przez Radę do ostatecznego załatwienia sprawy, pozwala żywić nadzieję, że po uzyskaniu o tym czasie decyzji miasta dalszy tok kroków przygotowawczych pójdzie tempem przyspieszonym i pożyteczna ta instytucja niebawem już będzie mogła rozpocząć swoją działalność.

Nakoniec zaznaczyć należy, że z całej Rady jedynie prof. Bujwidowi nie wystarczyły tak pochlebne relacje o Towarzystwie emigracyjnem, usłyszane z ust wiarogodnych kolegów-radnych, bo oświadczył, że jeszcze za mało o tem wie... i jedynie p. Dattner obiecał coś bliżej o Towarzystwie opowiedzieć — zapewne o benjaminkach-braciach po Mojżeszu, przez to zagrożonych w swoim bycie — ale mu na to ramy dyskusji formalnej nie pozwoliły.

Rada spełniła swój obywatelski obowiązek.

---

Wszechpolacy w swoim sztabie generalnym dwóch mają komiwojażerów politycznych, którzy od czasu do czasu nawiedzają miasta prowincjonalne, aby na konwentyklach wydobyć potrzebną im uchwałę, zależnie od sytuacji. Przemysł ten uprawiają niezrównanie posłowie: Buzek i Battaglja.

P. Buzek wogóle nadaje się na tego rodzaju meklera, wsławił się nawet swego czasu pod tym względem, na dworcu wiedeńskim, wyłapując dla swego stronnictwa zjeżdżających się poraz pierwszy do Wiednia niezdecydowanych politycznie posłów — Battaglia zaś, zawodowo się uprzemysławiający, nie potrzebuje się pod tym względem obawiać konkurencji. Ta wesoła dwójka podziliła między siebie Galicję: podczas gdy jeden daje gościnny występ w zamkniętem kółku w Tarnopolu, drugi zbawia Ojczyznę w Kołomyi — ty w Przemyślu, ja w Stanisławowie itd. — a wszędzie te wszechpolskie piersi wydają z siebie głosy potępienia na ludowców, arcylojalne w solidarności kołowej mózgi wysilają się, jakby to tylko ludowców z tego Koła wygryść... Wybór Dulęby kandydatem na ministra za energicznem postawieniem się demokratów krakowskich i ludowców poszedł bardzo nie w smak bałwochwalcom wielkości Głąbińskiego — usiłowali więc temu przeszkodzić za cenę każdej intrygi, jakiej tylko użyć było można: zapędzał się nawet p. Battaglja cichaczem aż po Kraków, ale poszedł stąd jak zmyty, niczego nie wyintrygowawszy. A teraz dalej jeździ po kraju i zapewne głosi, że to wszechpolacy przeforsowali Dulębę na ministra... I gdy takie domokrąstwo polityczne na tle intryg przeciw ludowcom uprawia pan Buzek i Battaglia — na porządku dziennym posiedzeń prezydjalnych Koła polskiego i jego Komisji parlamentarnej stawiają sprawę: pacyfikacji Koła... Obłudnicy!

---

## Życie krakowskie.

**Słońce!** Od wczesnego ranka przyświeca dzisiaj na pogodnem niebie ciepłe, wiosenne słońce. Zaroiły się też wcześnie ulice i planty. Dzieci, trzymane przez zimę w mieszkaniach, wyprowadzono na świat, by odetchnęły świeżem, czystem powietrzem plant i przysłuchały się głośnemu a radosnemu świergotowi ptaków. Wiosnę czuć w powietrzu!

**Występy pp. Zimajer i Rapackiej.** (§) Na pierwszy występ wybrano sympatyczną operetkę Hennequina p. t. „Sposób na mężów“. Teatr ludowy wysprzedany do ostatniego miejsca bawił się wesoło i serdecznie, a publiczność miała sposobność podziwiać niezrównany temperament, wieczną młodość i świeżość w ruchach i głosie uwielbianej niegdyś, a do dnia dzisiejszego znakomitej, p. Adolfiny Zimajer, z której imieniem wiążą się najmilsze wspomnienia i t. zw. „chlubne karty“ operetki polskiej. Więc jeżeli śmiechu nam potrzeba, śmiechu pustego, pozbawionego złośliwości lub obłudy, to warto go istotnie zdobywać drogą takiego wyjątkowego talentu komicznego, który łączy w sobie i powien nie starzejący się wdzięk i swobodę sceniczną i jakieś zacięcie łobuzowskie, a ustrzegł się mimo wszystko od szablonu i przykrych nawyczek rutyny. Taką była zawsze i pozostała na scenach polskich i za granicą znana „Zimajerka“ i — taka rozbawiać i rozweselać może jeszcze długo. A obok niej dziedziczka talentu i pod każdym względem sympatyczna postać sceniczna, p. Zimajer-Rapacka, dopełniająca w innym kierunku z wielką miarą artystyczną wrażenia, któremi darzy „królowa-matka“. We wczorajszej operetce obie panie miały doskonałe pole do popisu i — wyzyskały je świetnie do ostatniego szczegółu. Inni grający, oczywiście niezupełnie dostrojeni do poziomu obu gości, złożyli jednak dowody rzetelnych usiłowań. Tylko część muzyczna nie znalazła niestety w orkiestrze właściwego poparcia.

— Wobec tego, że wczoraj wiele osób odeszło od kasy — jak komunikuje Dyrekcja — powtórzony zostanie w sobotę 4-aktowy wodewil p. t. „Sposób na mężów“ — w którym obie artystki teatrów warszawskich święciły swój tryumf na gościnnych występach w Poznaniu.

**„Wieczór Autorów“**, który się odbędzie w sobotę 6 b. m. w Czytelni Akademickiej (Reformacka 3) budzi żywe zainteresowanie. Na program „Wieczoru“ złożą się najnowsze utwory przedstawicieli „Młodej Polski“ — pp. Szantrocha, Lubertowicza, Turka, Zegadłowicza, Orłowskiego, Korolewicza, Relidzyńskiego, Motyki, Kalca i innych.

Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 50 hal., akademicy 30 hal. Po „Wieczorze“ nastąpi zebranie towarzyskie.

**Kanał Kraków — Wiedeń**, a raczej kwestja przyspieszenia jego budowy i zapobieżenia pojawiającym się przeszkodom, była wczoraj przedmiotem wniosku nagłego r. Dattnera na Radzie miejskiej i dość dużej dyskusji. Wywołało ją oświadczenie się wiedeńskiego „Związku austrjackich przemysłowców“ przeciw wykupnu już teraz przez rząd gruntów pod budowę kanału — o czem szczegółowo donieśliśmy wczoraj w korespondencji z Wiednia. Rada, widząc w tem jedną z przyczyn możliwego odwleczenia robót, uchwaliła wezwać Koło polskie, by „wszelkie, skądkolwiekbądz wychodzące usiłowania do przewłoki budowy kanałów jak najenergiczniej zwalczało,“ wyrażając zarazem reprezentacji naszej wiedeńskiej podziękowanie za dotychczasowe starania, których skutkiem jest przeznaczenie przez rząd 10 miljonów koron na natychmiastowe rozpoczęcie robót. Z tego właśnie część powinna pójść na prace przygotowawcze, tam zaś gdzie one są już pokończone, na wykupno gruntów — a taki stan rzeczy jest w pewnych partjach przyszłego terenu kanałów, bo — jak stwierdził wiceprezydent Sare — przed 4 laty przeprowadzono tam już nawet dochodzenie prawno-wodne, po którem bezpośrednio następuje wykupno gruntów. — Na Radzie zabierali głos w tej sprawie prócz wnioskodawcy radni: hr. Wodzicki, poseł Gross, Turski, Sare, poseł Petelenz, prof. Rosenblatt i poseł Staniszewski, poczem wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

**Szpicle rosyjscy w Krakowie.** Odbyte niedawno w naszem mieście dwa procesy o szpiegostwo naprowadziły dyskusję publiczną na fakt stałego przybywania w Krakowie 8 urzędowych ajentów rosyjskiej „Ochrany“, (we Lwowie ma ich być 6), którzy tu śledzą za przybyszami z Królestwa, nadto na tutejszych ludzi wysyłają na chybiłtrafił do władzy swojej donosy najrozmaitsze, skutkiem czego nikt z braci naszych z za kordonu, przybywając do Krakowa, nie może być pewnym, czy go i tu jeszcze nie ściga carski sługa, a znowu stąd wyjeżdżając do Królestwa jadą nieraz z pewną marką na podstawie mniej lub więcej ścisłych oskarżeń tych panów. Miasto powinno jak najprędzej uwolnić się od ich nieproszonej gościny i o to właśnie zwracał się na wczorajszej Radzie miejskiej r.

Turski do prezydenta miasta, podkreślając zarazem i ten wzgląd, że prezydent jako rządowy starosta krakowski mógłby tu także wkroczyć. W odpowiedzi na to zauważył prezydent Leo, że, jakkolwiek sprawa ta należy do osobnej władzy policyjno-rządowej, poczyni stosowne kroki, by się szpiclów rosyjskich z Krakowa pozbyć.

**Średnie szkolnictwo kobiece**, dotychczas w Krakowie zaniedbane, uzyska niebawem bardzo poważne rozszerzenie i pogłębienie jednego ze swoich zakładów naukowych. Szkoła wydziałowa im. św. Scholastyki przemienioną zostanie na żeńskie gimnazyum realne, połączone ze szkołą gospodarstwa domowego i szkołą robót ręcznych. Taki plan najbliższej swojej działalności zakreśliła sobie miejska sekcja szkolna, która nawet członka swego, prof. dra Wasunga, wysyła na kilkunastodniową objażdżkę naukową do Szwajcarji i Niemiec. Obecnie dokonano pod tym względem pierwszego kroku, bo istniejące dotychczas przy szkole Scholastyki żeńskie kursa handlowe przeniesiono do Akademii handlowej, gdzie uzyskają one fachowych profesorów i bogate zbiory naukowe. Miasto na ten cel dawać będzie stałą roczną subwencję w kwocie 2.000 kor., tj. mniej więcej tyle co kosztowało dotychczas utrzymanie tych kursów osobno. Sprawę tę uchwaliła Rada miejska na wniosek prof. Wasunga.

**Stanienie podrożonych wędlin.** Nagłe podskoczenie cen wędlin i to przedewszystkiem tych, których używa najuboższa ludność, wywołało olbrzymie oburzenie w mieście. Trudno było zrozumieć przyczynę tego tembardziej, że widocznie trzody w kraju nie jest za mało — jak to twierdzą rzeźnicy — skoro nawet aż do Wiednia i Pragi wysyłają świnie całymi wagonami chłopskie organizacje handlu bydłem, można je więc było tu kupić, gdyby tylko pośrednicy nie chcieli chłopa skrzywdzić, a sami dobrze się na tym interesie obłowić. Dość, że rzeźnicy krakowscy umyślili zamach na nasze kieszenie, ale nie udał się on w całej rozciągłości, bo wkroczyło w tę sprawę, prezydjum miasta i spowodowało obniżenie tych podwyższonych cen pewnych wędlin. Wczoraj właśnie na Radzie miejskiej zdawał sprawę z pertraktacji z masarzami wiceprezydent Szarski w odowiedzi na interpelację r. Hałakiewicza. Zniżenie to odnosi się do 4 głównych gatunków wędlin i tak: szynka na części, która dawniej kosztowała 4 K. 80 h. za kilo, a podwyższona była na 5 K. 60 h., — teraz będzie można dostać za 5 K. 20 h. — Kiełbasa siekana z 2 kor. zniżona do 1 K. 80 h. — Mieszanina kosztować będzie nadal tak, jak dawniej tj. 3 K. 80 h., a nawet mniej 3 K. 60 h. (podwyższoną była 4 K. 19 h.). — Najwięcej kupowane serdelki i kiełbaski, z 10 h. podwyższono na 12 h., dostanie teraz za 11 h. — Nie jest to wprawdzie jeszcze wszystko wytargowane od zachłannych rzeźników, coby trzeba wytargować, ale w każdym razie choć trochę miasto zrobiło w tym kierunku.

**Budy czarno-żółte**, jako posterunki miejskiej straży akcyzowej, stoją u wylotu ul. Montelupich i Warszawskiej, tudzież za mostem warszawskim, którędy dzień w dzień przechodzi okoliczny lud i buduje się wielkością czarno-żółtej Ojczyzny. Podniósł ten wzgląd r. Dębicki w interpelacji wczorajszej na Radzie miejskiej, wykazując, że należy budy stare usunąć, a przynajmniej przemalować na biało-niebieski kolor miasta, aby w umyśle włościan nie kojarzyły się pojęcia władz miejskich z kolorem czarno-żółtym. Wezwany do odpowiedzi na to przez prezydenta naczelnik akcyzy oświadczył, że budy te wraz z „patrjotycznymi“ kolorami znikną, jak tylko linja akcyzowa będzie przesunięta dalej przy Wielkim Krakowie.

**O bezpieczeństwo i wygodę przechodniów.** Na posiedzeniu sekcji ekonomicznej miejskiej radny Dębicki wystąpił z wnioskiem, aby zakazać jeżdżenia po mieście wózkiem w ten sposób, iż wózek popycha się przed sobą, a dyszel sterczy na przodzie, jestto bowiem dla przechodniów wielce niebezpiecznem. Nadto zauważył, iż tramwaje kursują w zbyt powolnem tempie: na przebycie przestrzeni między dworcem kolejowym a Zwierzyńcem potrzeba pół godziny; dzieje się to wskutek zbyt długiego czekania na przystankach na mijanie się wozów. Radny Jarra podniósł, iż fornale pocztowi jeżdżą zbyt szybko po ulicach i najeżdżają przechodniów. Należy przeto temu przeciwdziałać.

**Dla dzieci Wyspiańskiego** przeznaczyła wczoraj Rada miejska stałą zapomogę 2.000 koron rocznie.

**Przeciw niemieckim afiszom.** Na przedwczorajszem posiedzeniu sekcji ekonomicznej miejskiej radny Dębicki wystąpił przeciw nalepianiu niemieckich afiszów teatru żydowskiego; nie można bowiem dopuścić do tego, by na murach miasta polskiego widniały afisze we wrogim nam języku. Afiszów tych Polacy nie czytają, a żydzi dobrze znają język polski.

**Most na Rudawie.** Sekcja ekonomiczna uchwaliła na ostatniem posiedzeniu w myśl wniosków magistratu przyczynić się do pokrycia kosztów budowy mostu żelaznego na nowem korycie Rudawy, w przedłużeniu ul. Wolskiej, kwotą 10.000 kor., płatną w pięciu ratach. Wniosek ten zaaprobowała wczorajsza Rada miejska.

**Młodzież a jubileusz Słowackiego.** Komitet ogólno-akademicki ku uczczeniu jubileuszu J. Słowackiego, wybrany przez wiec ogólno-akademicki, ukonstytuował się na posiedzeniu 1 bm., wybierając z pośród 17 członków następujący zarząd: prezes p. T. Walicki; wiceprezes p. W. Smolarski; sekretarz p. L. Hausner; podskarbi p. Roman Wicherek; zastępca sekretarza p. Weleżyńska-Rybakiewicz; zastępca podskarbiego p. A. Dziedzieki; kontrolor p. K. Bartoszewicz. Komitet podzielił się na dwie komisje skarbową i redakcyjną, nadto wybrał z pośród swego łona przewodniczących dla powołać się mających sekcji ogólno-akademickich, a mianowicie odczytowo-oświatowej, obchodowej i inicjatywy. Prezydjum komitetu wejdzie w porozumienie ze wszystkimi, dotychczas istniejącymi komitetami akademickimi i obywatelskimi, mającymi podobny zakres działania.

**Pogrzeb Drozdowicza** odbył się wczoraj po południu na rakowickim cmentarzu. Mimo roztopy i błota przybyli licznie przedstawiciele wszystkich towarzystw uniwersyteckich, przybyło wielu znajomych i przyjaciół zmarłego. Na „pogański“ bez księdza pogrzeb ten zjawił się z wszystkich profesorów uniwersytetu jedynie prof. Bujwid. Przeszło 1000 publiczności towarzyszyło przeniesieniu trumny z kostnicy do murowanego grobowca, utrzymywanego przez miasto dla „bezdomnych“ inteligentnych zmarłych. Przed złożeniem trumny przemówili krótko pp. Jemielewski i Kuć.

**Monopol zapałkowy.** Rząd nosi się z myślą zaprowadzenia monopolu na zapałki. W tym celu ma być wstrzymane wydawanie koncesji na zakładanie nowych fabryk zapałek; nadto zaczęto w ostatnich czasach powstrzymywać rozszerzanie tych fabryk. Wkrótce ma się ukazać urzędowe ogłoszenie, że wogóle nie będzie się wydawać koncesji na nowe fabryki, ani też na rozszerzanie obrotu fabrycznego.

**Zgwałcenie.** Do szynku przy ul. Starowiślnej 27 przyszedł wczoraj motorowy tramwajowy Lis w towarzystwie 10-letniej, nieznanej jeszcze z nazwiska, dziewczynki. Zasiadł z nią w pustym pokoju, dawał jej jeść i pić; następnie usiłował ją zgwałcić. Przypadkowo weszli wtedy do szynku jacyś ludzie i zajrzeli do pokoju, zajętego przez Lisa. Na wszczęty przez nich krzyk Lis począł uciekać z szynku; w pogoń za nim puściło się wiele publiczności i przypadło go na plantach dietlowskich. Korzystając z zamieszania dziewczynka zbiegła, wskutek czego nie można było sprawdzić, czy została już zgwałconą, czy nie. Lis znajduje się w areszcie policyjnych pod „telegrafem“. Energiczne śledztwo policja wdrożyła.

**Nożowcy w Krakowie.** Pogotowie ratunkowe notuje z ubiegłej nocy aż 3 wypadki napadów i poranienia nożami.

O godz. 10-tej wieczór przyprowadził policjant na stację pogotowia 30-letniego stróża Kazimierza Dzierwińskiego, któremu w bójce na plantach dietlowskich zadano nożem cios między oczy. — Bardziej krwawym był napad przy ul. Felicjanek. O godz. 11-tej w nocy wracał do domu z wieczornych kursów rzemieślniczych 18-letni Ludwik Pałka, czeladnik krawiecki. Na ul. Felicjanek napadło go 3 ludzi i zadało mu nożem ciężkie rany w ręce, twarz i potylicę. W dwóch miejscach w okolicy piersi przeszyto mu paltot i ubranie nożem. Na pogotowie ratunkowe przyprowadził policjant Pałkę, zalanego krwią. — Innemu znów, Franciszkowi Rogóżowi z Łobzowa, któremu złamano żebro w bójce w szynku przy ul. Długiej.

**Rada miasta Podgórza** wczoraj radziła nad sprawą wodociągową, która ciągnie się jeszcze od r. 1904. Definitywny jednak projekt przedstawiła komisja wodociągowa dopiero w r. 1907; to też Rada uchwaliła wówczas 5000 kor. na poszukiwanie wody. Akcję prowadzono w dwu kierunkach: z jednej strony robiono poszukiwania na własną rękę, a z drugiej rozpoczęto rokowania z Krakowem, co do dostarczenia wody.

Z propozycji Krakowa okazało się, że będzie kosztował wodociąg 410 tysięcy koron. Podważał tedy przedstawienie Krakowa nie odpowiadało w zupełności komisji, zwłaszcza, że komisja była przekonana, że 1) woda krakowska nie jest zupełnie dobra, 2) że nie wystarczy jej zapas dla Podgórza, 3) że koszta są za wielkie, przeto prowadzono dalej poszukiwania na własną rękę. Po wywierceniu dwu studzien otrzymano wodę bardzo dobrą; poszukiwania te nie są jednak skończone. Koszta urządzenia wodociągu przez gminę obliczono tak, że przy znacznem zużyciu wody wyniosą najwyżej 1 miljon koron. Komisja wodociągowa przez usta swego referenta dra Oberländera przyszła na Radę z wnioskiem udzielenia dodatkowych kredytów na dalsze poszukiwanie, mianowicie 10 tysięcy koron z funduszu inwestycyjnego, a 30 tysięcy koron z krótkoterminowej pożyczki.

Inż. Dziakiewicz, który jest technicznym konsulentem Rady w sprawach wodociągów przedstawił opinię prof. Zaręcznego co do terenów wodnych koło Krakowa, z której wynika, że z tego terenu wiele wody spodziewać się nie można, na tej podstawie Podgórze zwróciło się do okolic tynieckich, gdzie spodziewać się można wody bardzo dobrej. Co do kosztów wodociągów, to z porównania z kosztami np. Tarnowa przypuścić można koszta na 720 tysięcy, a najwyżej przy bardzo wielkiem zapotrzebowaniu wody na 1 miljon kor. Koszta budowy obciążą budżet o 7·5 proc. podatków przez lat 30 i jest nadzieja, że tego procentu nie przekroczymy.

Po przemówieniach rr. Feuersteina i Rollego przystąpiono do głosowania:

Dr Feuereisen wystąpił jako przeciwnik za uchwaleniem kredytów na badania wodociągowe. Głosowali wszyscy z wyjątkiem wiceburmistrza Kaczmarskiego, który motywował swe wstrzymanie się od głosowania tem, że kwoty 40 tysięcy kor. miasto nie ma, a jeżeli już ma uzyskać ją z pożyczki, to należałoby się upewnić, czy taką pożyczkę otrzyma.

Wiceburmistrzowi po tem głosowaniu nie pozostaje nic innego, jak złożyć swą godność.

Wniosek p. Rollego co do tego, aby nie zrywać rokowań z Krakowem również przyjęto.

Dr Aronsohn oświadczył się i jako lekarz i jako przewodniczący komisji sanitarnej za wodociągami i odpierał zarzuty, jakie mu na poprzedniem posiedzeniu uczynił mówca zeszłego tygodnia, który na obecne posiedzenie się nie zjawił (prof. Przybylski Red.).

Inż. Rolle oznajmia, że woda podgórska jako zaskórna nie jest dobra, że w czasie upałów brak jej często.

Wzięcie wody z Krakowa byłoby może najłatwiejsze, ale Kraków w swym projekcie stawia bardzo wysokie wymagania, bo 99 tysięcy koron rocznie czynszu. Nie zrywać więc rokowań z Krakowem, ale też prowadzić dalsze poszukiwania za wodą.

R. Fränkel przemawia za tem, aby wodociągi wprowadzić. Wprawdzie podatki domowo-czynszowe zwiększą się o 7·5% z powodu inwestycji wodociągowych, ale przy bliższem zastanowieniu się widzimy, że i obecnie obywatele płacą za przynoszenie wody koło 60 koron rocznie i nie mają wody dobrej.



**Repertuar teatrów krakowskich.**

Teatr miejski:

Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Sobota: „Inez de Coimbra“ obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłom. z duńskiego L. Rydla).
Niedziela: o godz. 3-ej „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Inez de Coimbra“.
Poniedziałek: „Książe Niezłomny“ trag. w 9-ciu obr. Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego (na dochód Tow. oświaty ludowej) jedyny występ M. Tarasiewicza.
Wtorek: „Inez de Coimbra“.
Środa: „Małgorzatka“ (ceny zniżone).
Czwartek: „Car Samozwaniec“ A. Nowaczyńskiego.
Piątek: „Noc listopadowa“ St. Wyspiańskiego.
Sobota: „W latarni“ dramat w 3 aktach, Z. Wójcickiej - Chylewskiej.
Niedziela: o godz. 3-ciej „2×2 = 5“ (ceny zniżone do połowy).
O godz. 7-mej „W latarni“.
Poniedziałek: „Romantyczni“ komedja w 3 aktach Edm. Rostand'a „O chlebie i wodzie“ krotochwila w 1-nym akcie ze śpiewami (występ p. Orłowskiej).

Teatr ludowy:

Sobota: „Sposób na mężów“.
Niedziela: po poł. „Wesoła dwójka“.

# Wiadomości telefoniczne.

**Nominacja Dulęby.**

**Wiedeń.** Cesarz przyjął dymisję Abrahamowicza i nadał mu order żelaznej korony I. klasy z uwolnieniem od taksy, a zamianował jego następcą dr Władysława Dulębę. Zaprzysiężenie nowego ministra odbędzie się w poniedziałek.

**Zamach na zamek królewski.**

**Madryt.** W pobliżu murów królewskiego pałacu znaleziono bombę z tlejącym lontem. Policja dokonała licznych aresztowań.

**Przeciw Puryszkiewiczowi.**

**Petersburg.** Redaktor „Kołokoła“ zwrócił się do nowo zamianowanego oberprokuratora synodu Łukjanowa z zapytaniem, jakie, według jego zdania należałoby wprowadzić zmiany w tem piśmie, na co otrzymał odpowiedź, że należy przestać być pismem „Związku Michała Archanioła“ i wyrzec się współpracownictwa Puryszkiewicza.

**Łopuchin-Azef.**

**Petersburg.** W sprawie Łopuchina w ciągu kilku godzin badano byłego wiceministra spraw wewnętrznych ks. Urusowa i adwokata z Moskwy Goldowskiego. Śledztwo ma być ukończone w ciągu tego tygodnia.

Azef miał w jednym z banków na nazwisko Lagerma na rachunku bieżącym kilka tysięcy rubli. Z tych pieniędzy niejednokrotnie przekazywał znaczne sumy na imię żony do Paryża.

**Przeciw karze śmierci**

**Petersburg.** Grupa posłów duchownych wypowiedziała się przeciw karze śmierci.



# Wieści z kraju.

**Na pomnik Słowackiego.** Na fundusz budowy pomnika Słowackiego we Lwowie złożono dotąd kwotę 1483 kor.

**Zadania Rad powiatowych.** Poseł Merunowicz postawił wniosek na zeszłorocznej sesji sejmowej, aby Wydział krajowy zwołał delegatów Rad powiatowych na konferencję, celem zastanowienia się nad tem, w jaki sposób mogłyby wpływać Wydziały powiatowe na podniesienie ekonomiczne i kulturalne powiatów. Kiedy na komisji gminnej omawiano ten wniosek, wyłoniła się w ciągu dyskusji myśl, czyby nie było wskazanem utworzyć przy Wydziale krajowym stałej komisji doradczej dla spraw Rad powiatowych, złożonej z członków, wybranych przez Zjazd delegatów, a częścią z osobistości, powołanych przez Wydział krajowy. Idąc w myśl omawianej kwestji, mimo, iż, z powodu odroczenia sejmu, żadne rezolucje nie zostały uchwalone, Wydział krajowy rozesłał Wydziałom Rad powiatowych kwestjonarjusz z następującemi pytaniami: 1) Czy reprezentacje powiatowe zechcą wziąć udział w konferencji i kogo na ten Zjazd zamierzają delegować? Wydział krajowy sądzi, że byłby pożądanym wybór jednego lub dwóch delegatów z każdego powiatu autonomicznego. 2) Które sprawy z dziedziny administracji oraz gospodarki powiatowej i gminnej należałoby objąć programem obrad konferencyi? 3) Czy jest życzeniem wydziałów powiatowych, ażeby dla pewnej, na Zjeździe poruszanej kwestji, ustanowiony został referentem delegat reprezentacji powiatowej? Termin nadsyłania odpowiedzi trwa do 20 b. m.

**Śledztwo o szpiegostwo**, toczące się obecnie we Lwowie przeciw Monczałowskiemu ma się ku końcowi. Badania lekarskie wykazały, że jako epileptyk był on ślepem narzędziem w rękach rosyjskiego konsula Pustoszkina. Ataki epileptyczne były u niego tak silne, że często przewożono go z więzienia do szpitala. W szkołach uważano go za niezrównoważonego umysłowo. Sędzia śledczy ukończył badania, a zamknięcie śledztwa zależnem jest od władz wojskowych, które się tą sprawą bardzo żywo zajmują.

**Oszust z Krakowa.** Lwowski „Głos“ donosi: Przed pięcioma dniami wynajął u robotnika piekarskiego Jaworka mieszkanie pewien elegancko ubrany młodzieniec, który przedstawił się jako Eugeniusz Wesołowski z Krakowa słuchacz politechniki. Po czterech dniach ulotnił się ów panicz, okradłszy gospodarza na blisko 400 koron. Pozostawił tylko książeczkę miejskiej kasy chorych w Krakowie, gdzie był wykazany jako Eugeniusz Wesołowski, tapicer z Warszawy, a nadto jakiś podejrzany list z Warszawy i okładkę z paszportu wojskowego pruskiego z napisem Stanisław Janowicz.

Oszust liczy około 27 lat, jest blondynem bez zarostu, wzrostu średniego. Widocznie przebywał on dłuższy czas w Krakowie, gdyż zna dobrze stosunki krakowskie, między innemi przechwalał się, że ma brata doktora przy ul. Wiślnej 7. (W Krakowie niema lekarza tego nazwiska).

**Uduszone dziecko.** Onegdej rano znaleziono we Lwowie obok Stryjskiego parku pakunek zawinięty tasiemką, z wydrukowaną na niej firmą w Lincu. Skoro pakunek otworzono zobaczono w nim zwłoki noworodka płci męskiej, na którego szyji był silnie ściśnięty szal. Przywołany lekarz stwierdził, że dziecko przyszło na świat żywe, ale uduszono je szalem. Za wyrodną matką rozpoczęła policja lwowska energiczne poszukiwania.

**Pracownia sukien ludowych.** Liga pomocy przemysłowej, idąc za wskazówkami artysty malarza, Włodzimierza Tetmajera, ma zamiar rozpocząć starania celem utworzenia spółki wytwórczej strojów wiejskich, gdyż zanikanie obecne tych strojów pochodzi z braku odpowiednich pracowni, któreby się zajmowały sporządzaniem ubrań tylko dla włościan. Spółka taka miałaby powstać w okolicy Krakowa.

**Gimnazjalne czapki słomkowe.** Jedna z firm modniarskich w Stanisławowie będzie wyrabiać czapki gimnazjalne ze słomki. Formą i krojem niczem się one nie różnią od czapek sukiennych. Rada szkolna krajowa ma podobno te czapki uznać za równorzędne z czapkami dotąd przepisanemi.

**Dwie straty.** We wtorek 2. marca 1909 r. umarł w Jaworniku koło Myślenic kierownik szkoły, Jan Ambor, w 33 roku życia, a 13-tym służby nauczycielskiej. Umarł stargawszy siły w pracy pełnej poświęcenia, dążąc do podniesienia dobrobytu i oświaty ludu. Wszystkie instytucje społeczne czynne dziś na terenie Jawornika miały w nim niestrudzonego założyciela i kierownika. A jest ich już dużo — bo Kółko rolnicze ze sklepem, kasa Reiffeisena, Teatr włościański, Straż pożarna, Orkiestra i inne. Przy zeszłorocznych wyborach do Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych wszedł do niego śp. Ambor jako reprezentant nauczycielstwa, stawiany przez ludowców.

W Harklowy w powiecie jasielskim zmarł onegdaj właściciel dóbr, Rudolf Wittig, jeden z najdawniejszych przyjaciół Stronnictwa Ludowego i kilkuletni prenumerator „Przyjaciela Ludu“. Mimo licznych prześladowań stał zmarły wiernie przy sztandarze Stronnictwa. Jeszcze niedawno pisał do Sejmu, aby utworzyć stypendja dla ubogich synów włościańskich. Schodzi z nim do grobu jeden z tych prawdziwych przyjaciół ludu, co nieśli mu pomoc w niedoli tak moralną jak i materjalną.

**Na dom polski w Ostrawie Morawskiej** odbędzie się w Wadowicach w niedzielę 7 bm. wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony przez dyrekcję Domu polskiego w Ostrawie Morawskiej, z przemówieniem dra Wróbla.

**Spalone dziecko.** W Przemyślu we środę rano p. Jastrzębska, żona urzędnika magistratu, wyszedłszy z domu, pozostawiła samą czteroletnią córeczkę Zonię. Dziecko bawiło się widocznie ogniem i przytem musiała zająć się na niem sukienka, a skoro nie było nikogo, ktoby płomień ugasił, spaliło się. Matka, wróciwszy do domu, zastała już tylko zwęglone zwłoki dziecięcia. (*n*).

**Odznaczenie żandarmów.** Cesarz udzielił srebrny krzyż zasługi komendantowi posterunku sierżantowi Pawłowi Ladenbergerowi i żandarmom tyt. komendantom posterunku Wincentemu Kwaśniewiczowi i Marcelemu Kubranowiczowi w uznaniu za uratowanie wielu osób z topieli, oraz żandarmowi tyt. sierżantowi Franciszkowi Kluzowi za uratowanie życia trojgu dzieciom z płomieni. Wszyscy czterej odznaczeni należą do kraj. komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie.

**Za morze!** Gorączka emigracyjna opanowała włościan z okolicy Turobina (pod Rosją); wszędzie słyszy się tylko rozmowy o Ameryce. — Wieści o „cudach“ amerykańskich i łatwym zarobku roznoszą ci, którzy po raz drugi i trzeci wracają za morze. Opowieściami temi przejmuje się przeważnie młodzież, z której niektóry, z obawy przed zakazem rodziców, wymykają się potajemnie z domów, a dopiero z drogi uwiadamiają ich o swoim wyjeździe.

**Za włamywanie** się do domów wieśniaczych skazał wczoraj w Nowym Sączu trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych 17-letniego Józefa Panka na 5 lat, a 15-letniego Jakóba Białego na $1^1/_2$ roku więzienia, obostrzonego postem, tudzież na zapłacenie odszkodowania okradzionym wieśniakom.



# Listy z prowincji.

**Nowy Sącz.**

**Skandaliczna gospodarka gminna.**

Długoletnia i samowolna, więc też ze wszechmiar szkodliwa gospodarka tutejszego burmistrza zniewoliła zagrożonych o swoją przyszłość właścicieli realności, na których skórze w pierwszym rzędzie odbija się lekkomyślne szafowanie krwawicą podatkującej ludności w postaci wygórowanych dodatków gminnych — do zajęcia obronnego stanowiska.

W tym celu powołanym został w r. 1907 do życia „Związek właścicieli realności“, liczący dzisiaj kilkuset uświadomionych obywateli, który oprócz wielu różnych spraw z bieżącej chwili, a dotyczących interesów gminy i jej ludności, dąży wytrwale do poskromienia dotychczasowej anarchii w zarządzie miejskim. Temu też „Związkowi“ zawdzięczać musi nasze miasto usunięcie nieobliczalnej w następstwa katastrofy, przez wstrzymanie karkołomnych inwestycji tj. wodociągu maszynowego z wodą dunajcową; kanalizacji w jednej tylko części miasta i niezmiernie drogiego oświetlenia elektrycznego. na których same projekty wydano z funduszów gminnych kolosalną sumę, bo blisko ćwierć miljona koron, podczas gdy te przedsiębiorstwa można śmiało wykonać o jedną trzecią część taniej, aniżeli to uczynić zamierza nieudolny zarząd miasta.

W każdym kierunku uzasadnione oburzenie z powodu takich eksperymentów, rujnujących gminę i jej obywateli, zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw inteligentnym radnym, do których zaliczamy tutaj urzędników sądowych, profesorów gimn., księży, adwokatów itd., albowiem oni obowiązani są działać uczciwie, a nie popierać ślepo choćby najszkodliwszych wniosków burmistrza, który sam tj. bez magistratu kieruje wszystkiemi sprawami na własną rękę, ufnym będąc w poparcie marszałka kraju i namiestnika, z tytułu pomyślnie przeprowadzonego wyboru Korytowskiego na posła do Sejmu z miasta Nowego Sącza.

Jak namiętna walka wrze tutaj między obywatelami mieszczańskimi z jednej, zaś burmistrzem i znienawidzoną Radą miejską z drugiej strony, dowodzą rezolucje, uchwalone jednomyślnie w ostatnich dniach zeszłego miesiąca na poufnych oraz walnem zgromadzeniu członków „Związku“ właścicieli realności w Nowym Sączu, mianowicie:

1. Zgromadzeni obywatele miasta Nowego Sącza apelują do właściwych władz krajowych, ażeby wglądnąwszy co rychlej w gospodarkę majątkiem gminy położyły kres pod każdym względem szkodliwej działalności burmistrza i ślepo jemu posłusznej większości Rady miasta, co stać się może przez natychmiastowe wprowadzenie do urzędowania wiceburmistrza i płatnego asesora, oraz przez wprowadzenie w życie wszelkich komisji z łona Rady po myśli ustawy.

2. Zgromadzeni wyrażają gorące uznanie i podziękowanie czterem opozycyjnym radnym mieszczańskim za ich dzielną i wytrwałą walkę, jaką prowadzą w obronie zagrożonych interesów naszej gminy i jej ludności, równocześnie zaś dla większości Rady miejskiej, która bezmyślnie lub rozmyślnie popiera szkodliwe pomysły burmistrza, wyrażają wotum nieufności.

3. Zgromadzeni obywatele wzywają Wydział swego „Związku“, ażeby o powziętych przez nich uchwałach zawiadomił bezzwłocznie Wydział krajowy i namiestnictwo — dalej, ażeby Wydział „Związku“ wniósł odpo-

wiednie zażalenia do Prezydjum Sądu krajowego wyższego, Prezydjum: Rady szkolnej krajowej, Dyrekcji poczt, Dyrekcji Skarbu i Wydziału krajowego przeciw szkodnikom radnym ze sfer urzędniczych z żądaniem, by oni natychmiast złożyli swoje mandaty do Rady miejskiej i różnych instytucji finansowych, zaś na wypadek, gdyby to nie odniosło skutku, należy wnieść zażalenia do odnośnych ministerstw i poprzeć je interpelacją w Radzie państwa.

Chyba zbytecznem byłoby dowodzić, że w Nowym Sączu, dzięki niewytłumaczonej obojętności władz państwowych i autonomicznych, dzieją się takie skandaliczne bezprawia, a co najgorsza, że biorą w nich udział radni, jako c. k. urzędnicy państwowi, całkiem podobnie jak w Radzie miejskiej w Czerniowcach.

Stan taki bezwarunkowo dłużej trwać nie powinien. P. namiestnik zamiast zniesienia poprzednich wyborów do Rady m. uczyniłby stokroć lepiej, gdyby rozpędził szkodliwą Radę gminną na cztery wiatry i ustanowił komisarza rządowego — bo inaczej walka ze szkodą gminy i całej ludności trwać będzie dotąd, jak długo u steru miasta znajdować się będzie powszechnie wzgardzony i znienawidzony burmistrz dr Barbacki oraz jego „zaufani“ towarzysze. *N. S.*

(Namiestnictwo tę sławną Radę gminną właśnie rozwiązało).



## Kobieta-niedźwiedź.

W jednem z wiedeńskich panoptików pokazywaną jest kobieta, Alice Bounds, która, jak obrazek nasz pokazuje, przypomina zupełnie swym wyglądem niedźwiedzia. Prof. Virchow oglądając raz ten ciekawy okaz natury nazwał go „kobietą-niedźwiedziem“. Nogom jej brak jest kolan, a ręce u niej są zbudowane bez przedramienia, t. j. bez części powyżej łokci. Stopy i ręce są podobne do łap niedźwiedzich. Ta dziwaczność budowy nie wpłynęła wcale na przytępienie zdolności i rozwoju indywidualnego u p. Bounds. Włada ona kilkoma językami i jest ze swego losu zupełnie zadowolona. Ojciec jej jest normalnie zbudowanym i rosłym mężczyzną, matka zaś jej jest podobnie zbudowaną jak i córka, i była w cyrku Barnuma główną atrakcją.

## Pokłosie ludowe.

**Nowa akcja petycyjna.** Ostatni numer „Przyjaciela Ludu“ przypomina, iż w czasie nowej sesji parlamentarnej rozpoczynającej się 10 marca, rząd wniesie projekt swój z 3 listopada 1908 r. o ubezpieczeniu na starość. To też wzywa poseł Stapiński te gminy, które jeszcze w tej sprawie nie wniosły petycji, aby to rychło uczyniły.

Nadto obecnie toczą się układy handlowe Austrji z Rumunją. Wprawdzie przeczy temu bar. Bienerth, ale jestto sprawa niedaleka. Ponieważ ze względu na dobro włościan nie można pozwolić na dowóz bydła z Rumunji, ponieważ zmniejszyłoby to dochody naszych gospodarzy, dlatego trzeba się przeciw temu oświadczyć na zgromadzeniach ludowych, a nadto zbierać petycje, których wzór poda „Przyjaciel Ludu“ w najbliższym numerze.

**Zgromadzenie w Limanowej.** W dniu 3-go marca przybył do nas poseł Stapiński na zgromadzenie, które się odbyło w lokalu Przyjaźni. Wprawdzie jeden wichrzyciel Król z Roztoki ze swą partją Stańczewskiego z polecenia Janika wójta chciał jakieś wady p. Prezesowi Stapińskiemu wykazać, jednak tenże na te urojone wady w zupełności odpowiedział — i jednogłośnie posłowi Stapińskiemu udzieliło zgromadzenie wotum ufności. Przed odbyciem tego zgromadzenia udało się naprzeciw p. Stapińskiego, wysiadającego z pociągu w Limanowy grono poważnych obywateli i wręczyło mu dwie petycje, wniesione do namiestnictwa we Lwowie, odnośnie do rządów wójta Janika. Po zbadaniu przyrzekł im poseł swe poparcie.

Wskutek śmierci sekretarza gminnego Dąbrowskiego — nadaną została posada nowemu sekretarzowi „Pawlikowi“, który objąwszy ten urząd pozwala sobie wystawiać wezwania do obywateli: „Inspektor policji miejskiej Pawlik“. Zapytują się tą drogą Prokuratorji państwa obywatele miasta czy i kiedy nadaną temu panu została posada inspektora policji miejskiej — w razie przeciwnym o pociągnięcie tegoż pana inspektora do odpowiedzialności *J.*

## Z innych zaborów.

**Pomnik Z. Przybylskiego.** W Warszawie powstała myśl uczczenia pamięci zmarłego komedjopisarza wystawieniem mu na grobowcu pomnika.

W celu zebrania odpowiednich funduszów, urządza dyrektor Małego Teatru Gawalewicz jedno przedstawienie, w którego program wejdą komedje Przybylskiego, nadto umyślnie napisane utwory z zakresu kabaretu literackiego, napisane przez K. Laskowskiego, Orłowskiego, Reinsteina i innych.

**Z ucisków pruskich.** Wychodząca w Gnieźnie gazeta „Lech“ podaje nową krzywdę, jaką wyrządzono emerytowanemu nauczycielowi Grossowi, który przy wyborach do Sejmu oddał głos na Polaka. Za to wstrzymano mu wypłatę emerytury, a w zamian za to otrzymał z rejencji bydgoskiej następujące pismo:

„Ponieważ przy ostatnich wyborach sejmowych stanąłeś Pan w sprzeczności z wymionymi w rozporządzeniu ministerjalnem z dnia 11 kwietnia 1898 r. obowiązkami urzędników kresów wschodnich, odbiera się Panu dotychczasowe stałe zapomogi. Bydgoska kasa powiatowa otrzymała nakaz z dniem 1 marca dalsze wypłaty wstrzymać. Dodajemy wyraźnie, że ani Panu, ani jego rodzinie w przyszłości nie będą udzielone żadne zapomogi, że zatem wszelkie odnośne wnioski są bezcelowe“.

— Gospodarz z Trzementowa, p. Andrzej Frelichowski, stawał niedawno przed sądem ławniczym w Bydgoszczy za to, iż umieścił na wozie tabliczkę na której napisał po polsku swoje imię i nazwisko. Żandarm, zobaczywszy to, kazał mu napisać „Andreas“ zamiast Andrzej. Kiedy ten nie chciał tego uczynić, wymierzono mu karę w wysokości 15 marek. Wtedy Frelichowski odwołał się do sądu i bronił się tem, iż urodzony w czasie, kiedy nie było jeszcze urzędów stanu cywilnego, może używać imienia polskiego, bo na to pozwala wyrok kamergerychtu. Sąd jednak nie uwzględnił powodów, zniżył tylko karę z 15 marek na 2.

## Katastrofa lawinowa.

Z południowego Tyrolu nadeszła przedwczoraj wiadomość o strasznem nieszczęściu. W Trydencie, gdzie obecnie obozuje batalion pierwszego pułku strzelców tyrolskich ze swoim sztabem, wybrał się w góry oddział złożony z 25 żołnierzy i podoficerów. Wszyscy byli znakomicie wyćwiczonymi turystami i jeżdżcami na „ski“ a wraz z nimi udało się na wycieczkę także sześciu oficerów. Tymczasem na drodze zostali przez lawinę porwani i zasypani. Do ofiar należy też młoda córka komendanta, która jako doskonała „narciarka“ na gorące prośby otrzymała od ojca pozwolenie na odbycie tych ćwiczeń wojskowych, bardzo niebezpiecznych i wobec stosunków klimatycznych zgoła ryzykownych.

Los tych 32 ludzi dotychczas nie jest wiadomy. Natychmiast wyprawiono wojskowe ekspedycje ratunkowe, które bezwłocznie ruszyły na pomoc, wątpliwem jest jednak, czy nawet w razie, gdyby na miejsce katastrofy dotarły, będą mogły kogo uratować.

Jak stwierdzają jednak ostatnie depesze stamtąd, odkryto, że prawdopodobnie nieszczęśliwi nie zostali zupełnie zasypani, tylko zostali odcięci przez lawinę, może dotychczas bez śmiertelnych następstw. Pogłoski o zmarłych dotychczas nie sprawdzają się, a natomiast roboty ratunkowe są w pełnym toku.

Najświeższe depesze donoszą, że wczoraj po południu robotnicy wybili w śniegu tunel 500 metrów długości. Krok za krokiem wśród strasznych trudności ratujący posunęli się naprzód i dotarli wreszcie do miejsca, gdzie żołnierze utkwili zamknięci lawiną. Nadspodziewanie szczęśliwie cały oddział został uratowany a radosnym okrzykiem powitały się wzajemnie obie strony.

## Elektryczność z ciepła słonecznego.

Pisma amerykańskie donoszą telegraficznie z Bostonu, że pewien wynalazca, nazwiskiem Tode, sporządził aparat, który w bardzo poważny sposób rozwiązuje zagadnienie wytwarzania siły elektrycznej wprost z ciepła słonecznego.

Aparat składa się z lekkiej ramy stalowej, w której wnętrzu znajduje się pewna ilość palików metalowych. Jeden koniec każdego palika styka się z grubą płytą szklaną, a drugi natomiast wystawiony jest na działanie silnego prądu powietrza. Płyta szklana wchłania ciepło słoneczne i rozgrzewa paliki metalowe z jednego końca bardzo silnie, gdy tymczasem na drugim końcu wskutek prądu powietrza paliki się ochładzają. Otóż różnicę temperatury między obydwoma końcami wytwarza prąd elektryczny, którego siła zależy od ilości palików. Pierwsze próby dokonywane z pomocą tego aparatu okazały doskonałe wyniki, a techniczne udoskonalenia wprowadzą go niezawodnie wnet na rynek użytecznych instrumentów.

## Nowinki.

**796 gwoździ w żołądku.** W jednym z szpitali opawskich dokonano niedawno ciekawej operacji. Pewna dziewczyna cierpiała od dłuższego czasu na żołądek. Przy pomocy promieni Roentgena stwierdzono, iż w żołądku znajduje się jakieś obce ciało. Dokonano koniecznej operacji a kiedy rozcięto żołądek, wydobyto z niego 796 gwoździ, ważących razem 1 i pół klgr. Chora przychodzi powoli do zdrowia.

**Tow. ratunkowe dla pijaków.** W Amsterdamie powstało Tow. ratunkowe, którego celem jest ratowanie ludzi upitych. Zaprowadziło ono następujące taksy: za odprowadzenie pijanego do domu przez jednego członka i bez kłopotów 60 h., za to samo, lecz gdy odprowadzany nie zachowuje się się spokojnie, ma on zapłacić 1 kor., odniesienie przy pomocy noszy 1,50 kor., za odwiezienie 1,80 kor.

**Żona Azefa.** W liście do gazety „Riecz“ żona Azefa oświadcza, że ani jej, ani męża nie wzywano na żaden sąd, że partja przeciwko niej z żadnemi oskarżeniami nie występowała, że ona nadal mieszka w Paryżu i nigdy się nie ukrywała. W końcu listu żona Azefa oświadcza, że ujawniona obecnie strona działalności jej męża była dla niej niespodzianką.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Władysław Wąsowicz.**

GUY BOOTHBY.

# Król łotrów

31) **Dzieje oszusta światowego.**

— Nie obawiaj się niczego, kochany Beltonie; — rzekł Carne — wszak wiedzą wszyscy, że jestem uczonym i zawsze zabieram ze sobą mnóstwo książek. A teraz proszę cię, otwórz skrzyneczkę, która obok ciebie stoi.

Belton spełnił rozkaz swojego pana. Cała skrzyneczka zapełniona była książkami.

— Nikomu na myśl nie przyjdzie — rzekł Carne — że w tej skrzyni są tylko dwa rzędy książek. Jeżeli podniesiesz jeden rząd, to zobaczysz, że w dolnej części skrzyni znajdują się owe rzeczy, które sam włożyłeś. Górną część sam wypełniłem książkami. A teraz posłuchaj, co ci powiem. Dowiedziałem się, że podarki ślubne a oprócz tego i pięćdziesiąt tysięcy funtów, które stary Greenthorpe w kasetce swojej córce ofiarował, przeniesione będą jutro popołudniu do sali bilardowej i w ogniotrwałej kasie schowane. Jeden z najbardziej zaufanych sług będzie pilnował tych skarbów w pokoju, a strażnik policyjny na korytarzu. We wszystkich oknach umieszczono kraty. Jak widzisz, niełatwo będzie można dostać się do pokoju. Przedewszystkiem musisz się dowiedzieć, kiedy strażnicy dostaną kolację. A teraz pomożesz mi, gdyż muszę przebrać się za służącego.

Wieczorem doniósł Belton, że obydwaj strażnicy otrzymają kolację o godzinie dziesiątej przez jednego ze służących.

— To doskonale! — rzekł Carne. — Widzę, że plan mój jest wyborny. Jutro opowiem ci wszystko i jeżeli dobrze pójdzie, otrzymasz dziesięć tysięcy funtów na książeczkę bankową.

Belton podziękował swojemu panu, nie zdradzając przytem żadnego wzruszenia, poczem Carne położył się do łóżka.

Gdy się nazajutrz przebudził, uczuł jakieś niezwykłe zadowolenie. Widocznie i piękny dzień letni tak dodatnio na niego podziałał, gdyż złote promienie słońca wdzierały się do pokoju, a w ogrodzie słychać było cudowny śpiew ptasząt.

— Dobry znak — pomyślał Carne, wkładając na siebie strój poranny. — Zdaje mi się, że nie tylko pan markiz będzie dzisiaj szczęśliwy.

W niezwykle dobrem usposobieniu udał się na śniadanie. Następnie poszedł do biblioteki, napisał kilka listów, poczem około godziny pierwszej spożył drugie śniadanie w towarzystwie kilku panów. Wreszcie przebrał się i pojechał do kościoła, gdzie odbył się ślub panny Zofji Greenthorpe.

Wieczorem odbył się wspaniały bal w domu państwa Greenthorpe. Ale Carne nie był zadowolony z całego towarzystwa. Mimo to, że był znakomitym tancerzem, nie tańczył zupełnie, a widok pięknych pań również nie nęcił go wcale. Często spoglądał na zegarek, aż wreszcie opuścił salę balową i wyszedł tylnymi schodami, aby zbadać dokładniej wejście do sali bilardowej. Drzwi były zamknięte a silny strażnik pełnił służbę. Ażeby nie zwrócić na siebie podejrzenia, udawał pewnego rodzaju zakłopotanie, że zmylił drogę do swojego pokoju, a nawet zamienił kilka słów ze strażnikiem, który pilnował ślubnych podarków panny młodej. Wreszcie wrócił tą samą drogą i wyszedł na pierwsze piętro, gdzie znajdował się jego pokój. Tu oczekiwał go Belton.

— Za dziesięć minut dziesiąta — rzekł Carne. Już najwyższy czas zabrać się do dzieła. Idź więc na dół do kuchni i zatrzymaj się tak długo, aż przygotują wieczerzę dla strażników. Gdy służący pójdzie do sali bilardowej, staraj się zabawić go jakiemś opowiadaniem, gdy skończysz, daj znak głośnym kaszlem. Ja tymczasem będę schodził na dół, i udając, że potknąłem się na schodach, obalę się, a ty przywołaj go na ratunek. Uważał jednak, ażeby talerze z potrawami zostawił na schodach.

Belton ukłonił się nisko swojemu panu i wyszedł. Carne udał się do pokoju, otworzył toaletę i wyjął flaszeczkę napełnioną białym proszkiem, schował ją do kieszeni i opuścił pokój. Idąc na tylne schody, zatrzymał się i nadsłuchiwał uważnie. Po chwili otworzyły się drzwi pokoju przeznaczonego dla służby i usłyszał głos Beltona:

— Mówię wam prawdę. Niosłem właśnie gorącą wodę dla mojego pana, tymczasem ktoś przechodził. Chciałem ustąpić i nagle...

Po tych słowach Belton silnie zakaszlał. Wówczas Carne schodząc na dół, potknął się i upadł.

— Na Boga! — krzyknął Belton. — To mój pan się zabił! — i pobiegł, aby go ratować.

Carne leżał wyciągnięty na schodach, nie dając znaku życia. Głowa opadnięta, oczy zamknięte a na ustach ukazała się piana.

(Dalszy ciąg nastąpi).



**OGŁOSZENIA.**

## Pociągi kolejowe

**odchodzą z Krakowa**

**w kierunku Lwowa**

| | | |
|---|---|---|
| rano | 6·48 | (pospieszny) |
| „ | 8·00 | |
| „ | 11·00 | |
| po południu | 2·58 | (błyskawicz.) |
| „ | 3·06 | |
| wieczór | 6·10 | (tylko do Tarnowa) |
| „ | 8·39 | (błyskawicz.) |
| w nocy | 9·00 | |
| „ | 10·30 | |
| „ | 12·10 | |
| po północy | 3·06 | (pospieszny) |

**nadto do Wieliczki**

| | |
|---|---|
| rano | 8·30 |
| w południe | 1·30 |
| wieczór | 7·40 |
| „ | 9·00 |
| w nocy | 10·30 |
| „ | 11·10 |

**w kier. Mogiły i Kocmyrzowa**

| | |
|---|---|
| rano | 8·40 |
| w południe | 1·45 |
| wieczór | 7·50 |

**w kierunku Oświęcima**

| | | |
|---|---|---|
| rano | 9·02 | (tylko do Skawiny) |
| w południe | 1·15 | |
| wieczór | 8·00 | |
| w nocy | 11·56 | |
| po północy | 4·30 | |

**nadto do Bonarki**

| | |
|---|---|
| rano | 8·52 |
| w południe | 12·55 |

**w kierunku Suchy—Nowego Sącza**

| | | |
|---|---|---|
| rano | 9·02 | |
| w południe | 1·15 | (tylko do Suchy) |
| wieczór | 8·00 | |
| w nocy | 11·52 | |
| po północy | 4·30 | (tylko do Skawiny) |

**przychodzą do Krakowa**

**od strony Lwowa**

| | | |
|---|---|---|
| rano | 5·15 | |
| „ | 6·50 | (pospieszny) |
| „ | 8·45 | |
| w południe | 1·30 | |
| „ | 2·24 | (błyskawicz. |
| wieczór | 6·20 | |
| „ | 9·56 | (pospieszny |
| w nocy | 10·40 | (tylko z Tarnowa) |
| po północy | 12·50 | (błyskawicz.) |
| „ | 3·45 | |

**nadto z Wieliczki**

| | |
|---|---|
| rano | 7·30 |
| „ | 11·35 |
| po południu | 3·30 |
| „ | 6·30 |
| „ | 6·50 |
| w nocy | 10·40 |

**od strony Mogiły i Kocmyrzowa**

| | |
|---|---|
| rano | 7·40 |
| w południe | 1·10 |
| wieczór | 7·10 |

**od strony Oświęcima**

| | | |
|---|---|---|
| rano | 6·07 | (tylko z Skawiny) |
| „ | 8·10 | |
| „ | 11·35 | |
| po południu | 4·40 | |
| w nocy | 9·20 | |
| „ | 11.00 | (tylko z Skawiny) |

**nadto z Bonarki**

| | |
|---|---|
| rano | 10·56 |
| po południu | 4·44 |

**od strony Suchy—Nowego Sącza**

| | | |
|---|---|---|
| rano | 6·07 | |
| „ | 8·10 | (tylko z Suchy) |
| „ | 11·35 | (tylko z Skawiny) |
| po południu | 4·40 | |
| w nocy | 9·12 | (tylko z Skawiny) |
| „ | 11·00 | |

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.